Rocznik XIX. Kraków, 3 września 1911. Nr. 36.

NOWY DZWONEK

przedtem

„GŁOS LUDU“

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.
Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 hal. za wiersz, lub jego miejsce drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!

Rocznik XXI. Kraków 2 września 1911. Nr. 36.

NOWY DZWONEK

przedtem „GŁOS LUDU“.

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali - - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

Wojna o Kółka rolnicze.

Zachłanność partyjna, która tyle szkody już nam przyniosła, wylazła znowu na wierzch i to w chwili, gdy tego najmniej było potrzeba. Coraz większem nieszczęściem naszych krajowych stosunków staje się fakt, że wszystko u nas wyłącznie podlegać zaczyna polityce partyjnej. W bankach, w urzędach, w radach gminnych lub powiatowych nie zasługi osobiste, nie praca obywatelska otwiera drogę do władzy i godności, ale czyni to zwykle t. zw. klucz partyjny, czyli umówiony między partyami procent, według którego ta lub inna partya tylu i tylu przedstawicieli w zarządzie danej instytucyi otrzymuje. I dlatego można być u nas skończonym osłem, a mimo to na podstawie „klucza i pleców“ dojść do godności i rządzić.

A jeśli jeszcze ktoś ma możność popierania swych poglądów argumentami w gazetkach pisanymi, jeśli ma jakiś tygodnik, albo bodaj już miesięcznik na swoje usługi, w którym może na alarm trąbić, wnet fala życiowa wyrzuca go na wierzch i staje się „wielkim“. Zapytać jednak trzeba, czy dobrze dziać się może w społeczeństwie, które w ten sposób i przez takich ludzi jest prowadzone. Bezwarunkowo, nie; i społeczeństwo takie znajduje się na drodze zupełnego upadku i wewnętrznego rozkładu. A ludzie i partye, które tego rodzajn rządy do kraju wprowadzają biorą na siebie ciężką odpowiedzialność wobec społeczeństwa, gdyż stają się po-

wodem najgorszych stosunków.—Obraz takiej kreciej roboty dał nam ostatni Zjazd Tow. Kółek rolniczych w Przemyślu. Instytucya wyłącznie ekonomiczna, stworzona na to, aby pomagać w pracy włościanom, stała się widownią walki o wpływy między ludowcami a wszechpolakami. Obie partye, nie licząc się z opinią całego kraju, który musiał się na to, co się działo oburzyć, wyruszyły do Przemyśla na „podbój" mandatów do Rady naczelnej Tow. Kółek rolniczych. Kilka tygodni przedtem pan Stapiński wołał w swych gazetkach, że należy zdobyć Tow. Kółek rolniczych dla ludowców, zaś wszechpolacy trąbili na alarm, aby bronić swego stanu posiadania".

Powstała formalna wojna papierowa, w której pociski armatnie zastępowały zgryźliwe artykuły pełne drwin i wymyślań. I te płody osobistej nienawiści szły w świat, były czytane i urabiały opinię. Rzecz prosta, że instytucyi samej tego rodzaju awanturowanie się partyjne jej kosztem, pożytku przynieść nie może.

Kółka rolnicze nie są na to, aby je Stapiński lub wszechpolacy za swoje uważali. One mają pracować dla dobra wszystkich i nie wolno z nich robić narzędzia do zdobywania wpływu politycznego i mandatów poselskich. Ktokolwiek tego rodzaju poglądy do Kółek wprowadza, staje się szkodnikiem społecznym, obalającym pracę kilku pokoleń. Kółka rolnicze nie mogą iść w służbę żadnej partyi politycznej. Muszą stać tylko rzetelnie i uczciwie na straży interesów włościaństwa i potrzeby jego zastępować. Ale aby Rady ich wybierać według jakiegoś „klucza" politycznego, tak jak się to stało na ostatnim zjeździe, jest to rozmyślne obniżanie powagi i wpływu tych Kółek, wprowadzanie do zdrowej i spokojnej dotychczas pracy ekonomicznej, rozstroju i niezgody,

Jeśli co mamy za złe p. Stapińskiemu, to przedewszystkiem to, iż w zachłanności swej politycznej nie wacha się rzucać na pastwę niezgody najpoważniejszej instytucyi rolniczej włościańskiej. Tego mu czynić nie wolno, chyba że zapomniał już zupełnie, iż kiedyś bronił interesów włościan.

Włościanie sami powinni zrozumieć, że Kółka rolnicze to nie dla partyi p. Stapińskiego ani też dla wszechpolaków, ale dla ich interesów pracować mają i precz odrzucić wszelką partyjną politykę z Kółek, gdyż inaczej zamiast ogniskami pracy i siły narodowej, staną się one środowiskiem kłótni i niezgody. A wtedy nikomu pożytku nie przyniosą.

Zjazd Kółek rolniczych.

We wtorek 22 b. m. i we środę 23 b. m obradował w Przemyślu ogólny Zjazd Kółek rolniczych, trzynasty z rzędu. Obrady rozpoczęto nabożeństwem w katedrze, które odprawił ks. kan. Sarna, a następnie odbywały się posiedzenia w sali „Sokoła". Na estradzie zasiedli marszałek krajowy Badeni, X. Biskup Pelczar, reprezentant namiestnictwa radca dworu Szeligowski, protektor Towarzystwa Brykczyński, wiceprezes Rady szkolnej Dembowski, inspektor Zaleski oraz dwudziestu kilku posłów.

Delegatów zgłoszono ogółem 685 — z tego przybyło 578, nadto 52 gości i reprezentantów różnych instytucyj. Na galeryę wydano 240 kart wstępu bez prawa głosu. Zwracała tam uwagę grupa kobiet wiejskich w oryginalnych czepkach białych — deputacya z Odzykonia (powiat Krosno), o kurs gospodyń wiejskich. Delegatami byli przeważnie włościanie i ci stanowili dwie trzecie obecnych, przeszło stu było nauczycieli ludowych, a przeszło 50 księży.

Pierwszy przemówił prezes Towarzystwa p. Cielecki.

Na sekretarzy powołał prezes hr. Łubieńskiego, posła Matakiewicza i pana Szmigielskiego.

X. Biskup Pelczar podnosił potrzebę dalszej działalności Kółek w duchu religijnym. Mowca wskazał na potrzebę rozwoju także innych gałęzi gospodarstwa np. sadownictwa.

Prezes powitał następnie przybyłych dygnitarzy i przedstawiciel instytucyi.

Przemawiał następnie burmistrz Przemyśla Doliński, Ks. Sarna, X. Witold Czartoryski, Stanisław Konopka, dr. Stefczyk i Wróblewski.

Następnie rozpoczęto właściwe obrady. Dr. Dulęba zaproponował komisyę matkę imieniem Zarządu główn., która miała zaproponować 24 członków nowego Zarządu głównego.

Poseł Kubik zaproponował taki sam skład komisyi, jednak z dodaniem 4 nowych członków.

Na tem tle rozwinęła się bardzo burzliwa dyskusya. Szereg mowców zgłaszało się do głosu, ale w ogromnej wrzawie nic nie było słychać.

Wreszcie zabrał głos prof. Grabski, który zaproponował, aby skład komisyi matki przyjąć bez zmiany, jak to podał dr. Dulęba.

Zgłaszający się mowcy nie przyszli do głosu, bo prezes p. Cielecki zarządził głosowanie, w którem znaczną większością przyjęto propozycyę dr. Dulęby.

Komisya matka zaraz udała się na naradę i obradowała aż do obiadu.

Już po dokonanym wyborze odezwały się na sali głosy, że wybory zostały przeprowadzone nielegalnie, bo znaczna część delegatów nie wiedziała za czem się głosuje.

Powstaje na sali wielkie zamieszanie, głosy „hańba“ i krzyki.

Prezes Cielecki stara się uspokoić zgromadzonych, ale nowoływania jego pozostają bez skutku. Nareszcie grozi prezes. że jeżeli takie krzyki trwać będą, rozwiąże ogólną Radę i naznaczy ją za kilka tygodni później.

Nareszcie trochę się uspokaja i prof. Miczyński przychodzi do wygłoszenia fachowego referatu o środkach uprawy jednolitych gatunków zbóż.

Po przeprowadzeniu dyskusyi na referatem przerwano posiedzenia do popołudnia.

W czasie obiadu ukończyła komisya-matka swe obrady i ustaliła listę „kompromisową“ Zarządu gł. z 8 dem. narod., 8 ludowców i 8 bezpartyjnych.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się krótką dyskusyą nad referatem prof. Miczyńskiego, poczem przystąpiono do wyborów 24 członków Zarządu głównego. Listę komisyi-matki zaproponował ks, Sarna.

Przeciw tej liście wystąpił pos. Kubik, żągając — 12 miejsc w Zarządzie dla włościan. Mowy posła Kubika nikt nie rozumiał, bo większość zagłuszyła ją zupełnie krzykami.

Pewien spokój u zgromadzonych udało się wprowadzić p. Jaworskiemu, który oświadczył się za zdaniem p. Kubika.

Dr. Dulęba wystąpił przeciw p. Kubikowi, nazywając jego propozycyę wprowadzaniem kastowości do Kółek rolniczych. Bronił listy komisyi-matki.

Hr. Skarbek stanął na stanowisku, że w Kółkach niema chłopów ani panów i dlatego powinno się głosować na listę komisyi-matki.

Prof. Grabski bronił listy komisyi. Mowy jego także nie było słychać, bo opozycya, odwdzięczając się za traktowanie p. Kubika, starała się p. Grabskiego przygłuszyć.

P. Cielecki apelował do następnych mowców, aby zrzekli się głosów i aby cofnęli wnioski, odmienne od wniosku komisyi. Apelu tego posłuchał p. Kubik i cofnął swój wniosek.

Wobec tego została tylko lista komisyi i ją też znaczną większością głosów przyjęto.

Członkami zarządu głównego wybrani zostali (w myśl propozycyi komisyi-matki).

1. Adamski Telesfor. 2. Babicz Jan. 3. Dr. Bernadzikowski Szymon. 4. Bohaczek Maryan. 5. Cielecki Zaremba Artur. 6. Dalkiewicz Mieczysław. 7. Dr. Dulęba Bronisław. 8. Dr. Grabski Stanisław. 9 Jaroszyński Maryan. 10. Karaś Adam. 11. Malicki Mikołaj. 12. Dr. Miczyński Kazimierz. 13. Dr. Pawlikowski Jan Gwalbert. 14. Plezia Michał. 15. Podlewski Celestyn. 16. Rylski Tomasz. 17. Ks. Siara Stanisław. 18. Hr. Skarbek Aleksander. 19. Sobek Jan. 20. Dr. Stefczyk Franciszek. 21. Tworek Michał. 22. Wiącek Wojciech. 23. Wielgus Franciszek. 24. Wójcik Franciszek.

Potem nastąpiło sprawozdanie z działalności Żarządu głównego przedstawione w dłuższym referacie przez Dra Dulębę. Nad tem sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya.

Pos. Matakiewicz postawił wniosek, aby domagać się energicznie bronienia sprawy kanałów galicyjskich przez Koło polskie. Poczem przemawiali hr. Rey, dr. Borowiec i p. Koczur. Następnie przerwano dyskusyę, a poseł Witos przedłożył sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem o absolutoryum dla zarządu. Wniosek przyjęto i wybrano tą samą komisyę rewizyjną ponownie

Następnie prowadzono dalej dyskusyę nad sprawozdaniem Zarządu głównego.

W kilku przemówieniach obrady przerwano i prowadzono je dalej we środę. Dyskusya była bardzo ożywiona.

Del. Adamski mówił o sprawie sklepikarzy wiejskich, del. Gąsiorek i Dr. Dalkiewicz o ubezpieczeniu bydła, del. Wachal i Piróg o usterkach działalności agencyjnej, Tatara o lustratorach powiatowych, ks. Bulichowski o mleczarstwie, Płachta o pryszczycy, Michno o sprawach hodowlanych, Czech o składnicach powiatowych, ks. Sarna o zwalczaniu pijaństwa i pieniactwa.

Następnie omawiano sprawy handlowe i rolnicze.

Zagaił referent Adamski. W dyskusyi mówił ks. Wolanin o melioracyi pastwisk, a krajowy weterynarz Dalkiewicz w sprawie pryszczycy. Dalkiewicz zakończył rezolucyą, domagającą się pomnożenia personalu weterynarzy w Galicyi, oraz tego, by Zarząd główny postarał się u rządu o zwołanie międzynarodowej konferencyi delegatów państw, związanych konwencyami weterynajnemi, w celu omówienia sprawy zwalczania pryszczycy w łagodniejszy i racyonalniejszy sposób. Dyrektor Adamski zakończył swój referat wnioskiem, aby Kółka rolnicze zawiązały spółkę, opartą na ustawie o stowarzyszeniach w roku 1873, to znaczy zarejestrowaną spółkę zarobkowo-gospodarczą.

Następnie na zamku odbył się obiad, urządzony staraniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Wygłoszono szereg toastów.

Po południu toczyły się okrady nad handlową i rolniczą działalnością Kółek w ubiegłym roku. Atakowano ostro rząd krajowy za zarządzenia w powodu pryszczycy, również ostro weterynarzy i sprzeciwiano się wnirsionej rano przez Dra Dalkiewicza rezolucyi co do pomnożenio personalu weterynaryjnego. Podniesiono sprawę składni powiatowych, sprawę handlu bydłem a delegat krośnieński p. Nawrocki żądał, aby wpłynąć na rafinerów nafty, by zniżyli ceny nafty i aby przeszkodzono tworzeniu się kartelów naftowych.

Z nadesłanych wniosków załatwiono wniosek organizacyi pow. łańcuckiej, aby ze względu na ppsuchę i brak paszy, domagać się u rządu subwencyi na zakupno paszy za pośrednictwem organizacyj rolniczych. Następnie p. Adamski wygłosił referat o organizacyi zbytu materyału rzeźnego, zakończony szeregiem rezolucyj.

Z innych wniosków, zgłoszonych przez organizacye powiatowe, ważny jest wniosek organizacyi gorlickiej, zmierzający do fuzyi trzech towarzystw rolniczych: c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa Kółek rolniczych. Uchwalono, że sprawę tę należy uważać za aktualną, ale z tem zastrzeżeniem, że Kółka rolnicze zachowają swoją indywidualość i w razie fuzyi, stanowić będą podstawę organizacyi z dołu i nie doznają uszczerbku.

Wniosek zarządu organizacyi powiatowej w Białej domaga się utworzenia odrębnej organizacyi krajowej, któraby zastąpiła krajową komisyę rolniczą, istniejącą przy Wydziale krajowym i była regulatorem przy rozdziele subwencyi.

Dr. Opieński wygłosił referat w sprawie hygieny ludności, zakończony rezolucyą, aby popierano istniejącą w Towarzystwie hygieny sekcyę hygieny ludu i dążono do zaprowadzenia w szkołach ludowych nauki hygieny.

We wniosku, nadesłanym w liście, pos. Angerman żądał, aby lekarze powiatowi obowiązkowo objeżdżali gminy wiejskie celem badania zdrowotności wśród ludu.

Po kilku jeszcze przemówieniach prezes Cielecki zamknął obrady Zjazdu. Imieniem zebranych podziękował mu za przewodnictwo prezes organizacyi przemyskiej ks. Sarna.

Głos przestrogi z Ameryki.

Z Latrobe (Pa) przesłał jeden z polskich wychodźców tymi dniami taki list do częstochowskiego „Głosu ludu“:

Kochani Rodacy! Ostrzegam i proszę Was, aby nikt nie odważał się jechać do Ameryki, a to z tych przyczyn, że teraz cała Ameryka jest wzruszona.

Pracodawcy gnębią robotników, nie dadzą im takiej zapłaty, jaka się w teraźniejszym czasie należy. Oto robotnicy wychodzą dziesiątkami tysięcy na strajk, bo są zmuszeni, bo teraz wszystko zdrożało po kilka centów na funcie, artykuły spożywcze i opał także.

Prawda, że jeżdżą za robotnikumi i obiecują im złote góry agenci, a tymczasem, gdy przyjedzie do danej miejscowości robotnik popatrzy, a tu robotnicy strajkują i jeżeli jest dobrym człowiekiem, to się nawraca tam z kąd przyjechał, a jak jest judaszem, to robi za łamistrajkiera czyli po tutejszemu za „skieba“.

Taki niema się czego innego spodziewać tylko kulki w łeb od strajkierów, bo taki psuje sobie i wszystkim.

Otóż ostrzegam Was jeszcze raz, a przeważnie nie jechać do Pensylwanii, West, Moreland Co, koło Grenzburg i koło Latrobe, bo tu strajk trwa już rok, a jeszcze będzie dłużej i napewno, bo się pracodawcy nie chcą poddać, to przyjdzie do rozlewu krwi i nie jeden polegnie, jako bohater o lepszy byt.

Wasz brat z obcej ziemi.

Józef Janik.

Kłamstwa „Przyjaciela ludu“.

Już to „Przyjaciel ludu“ musi zawsze z kimś wojować; jak obecnie wybrał sobie za wrogów wszechpolaków i szlachtę podolską i wszystko złe im tylko przypisuje. Nie dziwi nas ta napaść na oba te stronnictwa, bo p. Stapiński musi się teraz wysługiwać rządowi i p. Bilińskiemu za otrzymane 2 miliony i za pomoc przy wyborach, więc musi zwalczać tych, co są niemili p. namiestnikowi Bobrzyńskiemu i p. Bilińskiemu.

Do napaści używa p. Stapiński posła Kubika, który podpisuje się pod artykułami w „Przyjacielu ludu“, bo w tych artykułach takie są brednie i kłamstwa, że p. Stapińskiemu wstydby było pod nimi kłaść swoje nazwisko. Co uchodzi Kubikowi, to nie uchodzi Stapińskiemu — a walka z wszechpolakami i Podolakami być musi, bo tak Stapińskiemu każą ci, którym się on musi wysługiwać.

I tak pisał Kubik, że wszechpolacy i Podolacy winni są temu, że nie ma pieniędzy na budowę szkół i nie ma funduszów na podwyższenie płacy dla nauczycieli ludowych; — oni są winni, że Rusini robią w Sejmie obstrukcyę i że reforma wyborcza nie może przyjść do skutku — szkoda jeszcze że nie dodał, iż posucha albo powodzie pochodzą także z winy wszechpolaków.

Nie występujemy w obronie ani wszechpolaków ani Podolaków, bo oni nas nie wiele obchodzą, ale chcemy tylko napiętnować obłudę „Przyjaciela ludu“, który drogą kłamstwa i oszczerstwa walczy ze stronnictwami mu niemiłemi, bo każdy wie o tem, że kraj walczy wciąż z niedoborem finansowym, że dochody kraju już dawno nie starczą na pokrycie wydatków, choćby Sejm rad dać więcej na szkoły, to nie może, a obiecana pomoc rządowa nie przychodzi, bo w parlamencie wiedeńskim kłótnie i niechęć do nowych podatków, z którychby kraj mógł coś dostać na podreperowanie swych finansów.

P. Stapiński i Kubik wiedzą o tem dobrze, ale cóż im to szkodzi obwiniać o to wszystko wszechpolaków; chłop, który nic innego nie czyta, tylko „Przyjaciela ludu“ tak mu uwierzy na słowo i cel swój osiągną.

Tak samo i z Rusinami; wszyscy wiedzą, że Rusini stawiają zanadto wygórowane żądania, których my Polacy spełnić nie możemy, bobyśmy przez to ponieśli szkodę niepowetowaną, ale Stapiński i Kubik wolą winę obstrukcyi ruskiej przypisać niezgodliwości wszechpolaków i Podolaków, byle zaspokoić swoją nieufność do nich. A co się tyczy reformy wyborczej, to przecież wszyscy wiedzą dobrze o tem, że Stapiński z ludowcami, choć tak głośno krzyczał o potrzebie powszechnych wyborów, na równi ze Stańczykami chce tę reformę utrącić.

Ludowcom się zdaje, że oni jedni mają patent patryotyzmu i im samym tylko wolno zajmować się ludem i jego dobrem, im się zdaje i tak głoszą, że kto do nich nie należy, to wróg ludu.

Nikt im nie broni pracować dla ludu choć tu ich praca tylko rodzi nienawiść i walkę mas — niechże więc i oni pozwolą także i innym pracować na tem polu — niech każdy chwali Pana Boga jak umie i jak chce.

Ludowcy a właściwie Stapiński wszczyna walkę na prawo i na lewo, niech przeto się nie dziwi, że napadani przez niego — stają także do walki i płacą mu pięknem za nadobne.

Z listów do Redakcyi.

Z Czukwi (powiat Sambor) piszą nam:

Może nieco późno przesyłamy tę korespondencyę, ale nie mogliśmy wcześniej z powodu żniw, które tego roku dały nam dużo do roboty.

Zdaje nam się jednak, że późno być nie powinno, by ogłosić o tak wspaniałej uroczystości, której nie prędko się może doczekamy, a pragnęlibyśmy zachęcić tem ogłoszeniem Braci Włościan do pracy na polu narodowem, i uroczystego święcenia pamiętnych dni naszej przeszłości.

W przepiękny dzień 16 lipca b. r. jako w 501 rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, obchodzili włościanie wsi Czukwi (p. Sambor) niezwykłą i podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru, miejscowej Ochotniczej Straży pożarnej.

Mieszkańcy Czukwi mają osobliwy obowiązek ku bohaterskiemu zwycięzcy z pod Grunwaldu, bo to właśnie On, — król Jagiełło, ufundował Czukiew w r. 1415, czego dowodem liczne pisma z kancelaryi tego króla i pisma królewskie z oryginalną pieczęcią, przechowuje się w aktach tutejszego kościoła.

Dzień obchodu był tak dla Czukwi, jak dla jej okolicy wielce uroczysty.

Cała wioska odświętny przybrała wygląd, domy i drogę przez wieś przystrojono w zieleń i chorągwie o barwach narodowych. Zrana strzały moździerzowe zwiastowały mieszkańcom obchód, a około godziny 9 rano zebrali się liczni goście i deputacya z okolicznych gmin: Biskowic, Uberzec, Radłowic, Sąsiadowic, ze Sambora i jego przedmieść.

Wspaniały był pochód do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Na czele pochodu szła muzyka włościańska z przedmieścia Dolna pod przewodem p. Kwaśnika nauczyciela z Drohobycza, następnie 12 dziewcząt

w bieli niosło sztandar na wstęgach, dalej grono Pań, oraz obywatelstwa przybyłego licznie z całej okolicy, potem Towarzystwa ze Sambora: „Polskie Ognisko", „Tow. Szkoły Ludowej", Tow. „Sokół", Tow. młodzieży „Znicz", Zarząd powiatowy Kółek rolniczych, deputacye Straży ochot. pożarnych, włościanki i włościanie z Czukwi i z całej okolicy w liczbie tysięcznej, a na końcu miejscowa Straż pożarna pod dowództwem pana Wojciecha Serafina.

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele przez ks. Jana Sobolewskiego w asyście ks. Rozmarynowskiego w czasie którego chór młodzieży akademickiej ze Sambora pod kierownictwem p. Fr. Ziemby urzędnika kolejowego, odśpiewał piękne pieśni mszalne, nastąpiło poświęcenie sztandaru Straży pożarnej, przy osobnym ołtarzu na cmentarzu kościelnym. Poświęcenia dokonał ks. kan. Jan Paszkiewicz.

Rzewna była chwila ślubowania chorążego Jana Serafina, która wszystkich poruszyła do głębi. Następnie odbyło się tradycyjne wbijanie gwoździ pamiątkowych.

W tym samym porządku jak do kościoła powrócił pochód z kościoła, kierując się ku strażnicy, gdzie z mownicy pięknie przemówił pan Antoni Nadybski z Czukwi prezes Komitetu obchodowego, na temat znaczenia sztandaru, a po nim wygłosił podniosłą przemowę młody i znany mowca pan Kazimierz Gryl sekretarz komitetu, członek „Sokoła" z Niemirowa, na temat znaczenia Grunwaldu i o miłości, jedności, zgodzie i pracy nad odbudowaniem biednej skołatanej Ojczyzny. Patryotyczna jego przedmowa pełna zapału i ognia, zakończona pięknym wierszem Platona Kosteckiego, wywarła na wszystkich ogromnie silne wrażenie, także w niejednych oczach widać było łzy.

Nastąpiły jeszcze liczne przemówienia, a na zakończenie defilada Straży pożarnej przed sztandarem.

Następnie udano się wspólnie razem na skromny posiłek około 3 popołudniu, do szkoły, gdzie przepięknie przemawiał p. Wiktor Poten, właściciel dóbr z Błażowa do włościan polskich.

Podnieść musimy, że całą uroczystością zajął się inicyator tejże, niezmordowany nigdy pracownik na niwie ojczystej, kochany nasz p. Kazimierz Gryl, któremu tą drogą odwdzięczamy się, ogłaszając o tej uroczystości w „Dzwonku".

Cała uroczystość wypadła wspaniale i niezapomniane pozostawiła wspomnienie. Niechże to będzie najmilszą zapłatą i podziękowaniem tym wszystkim, którzy się ku jej uświetnieniu przyczynili.

Drugi kongres Maryański w Przemyślu.

Przez trzy dni zapełnił się Przemyśl tysiącami katolików, którzy z całej Polski przybyli, aby wziąć udział w wielkim kongresie katolików polskich zwołanym ze wszystkich ziem polskich. (Na to wezwanie XX. Biskupów galicyjskich przybyli do Przemyśla zarówno delegaci wszystkich stowarzyszeń katolickich z Galicyi, Poznańskiego i Warszawy jak również szereg wybitnych osobistości, przedstawiciele robotników i włościan.

Obszerniejsze sprawozdanie z kongresu podamy w następnym numerze.

Dzisiaj podajemy tylko ogólny jego przebieg. Zjazd był bardzo liczny, gdyż sekretaryat kongresu wydał przeszło 6000 kart uczestnictwa. Przybyli wszyscy XX. Biskupi i Arcybiskupi z Galicyi z wyjątkiem ks. Kardynała Puzyny, który złożony chorobą przybyć nie mógł. Przybył także marszałek kraj. hr. Badeni, zastępca namiestnika dr. Grodzicki, hr. Tarnowski, hr. Zamoyski, ks. Czartoryski i wielu innych.

W sobotę odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie, które rozpoczął wspaniałą przemową ks. Biskup Pelczar. Następnie wybrano prezydyum kongresu w skład którego weszli:

Prezes honorowy: Stanisław hr. Tarnowski. Prezesem kierującym: Władysław ks. Sapieha. Sekretarze generalni: X. Dr. Kotula i szambelan Dr. Kaz. Lubecki. Prezesami sekcyi wybrani: August Gorayski dla sekcyi sodalicyi. dla sekcyi robotniczej: X. prałat Dr. Marceli Godlewski z Warszawy, dla sekcyi Bractwa Królowej Korony Polskiej oraz Związku katol. społecz. Kazimierz Laskowski, dla sekcyi Tow. im. Piotra Skargi i stow. akademickich: rektor lwowskiel politechniki Dr. Maksymilian Thullie, dla sekcyi ekomicznej: Stanisław Jędrzejowicz, dla sekcyi opieki nad opuszczonemi kobietami: namiestnikowa Zofia Bobrzyńska i Szotarska, dla sekcyi Sodalicyi pań i Związku niewiast katol. Witołdowa ks. Czartoryska. Sekretarzami sekcyi wybrano pp. X. Dra Szmyda, X. Rostworowskiego T. J., prof. Tomakę, Stanisławę Starowieyską, wreszcie akademika Czuruka.

Następnie witali kongres delegaci różnych towarzystw i zeprezentanci władz.

W niedzielę przed południem odbył się szereg uroczystych nabożeństw, w czasie których wygłosili kazania XX. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz. W południe odbyła się olbrzymia procesya przy udziale przeszło 15 tysięcy ludzi.

Po południu odbywały się znowu narady. Również w poniedziałek przez cały dzień obradowano w sekcyach i na ogólnych posiedzeniach. Kongres uchwalił cały szereg rezolucyi dotyczących rozszerzenia i pogłębienia akcyi katolickiej. Najwyraźniejszą jest jednak

ta, która postanawia, aby w całej Galicyi w najbliższym czasie przeprowadzić ogólną organizacyę katolicką, która zarazem zbliżyłaby do siebie wszystkie katolickie stowarzyszenia. W tym celu ma być utworzony komitet, który akcyą tą i jej przeprowadzeniem się zajmie.

Kongres zakończył wspaniałem przemówieniem ks. Biskup Wałęga i przedstawił jak katolicy mają zachowywać się w życiu politycznem. Nie szczędził gorzkich słów pod adresem ostatnich wyborów i tych co ich przeprowadzali i wręcz oświadczył, że jeszcze kilka takich akcyj wyborczych, a dusza ludu zostanie zupełnie zabita.

Cały kongres jest dowodem, że katolicy jeśli chcą, potrafią okazać iż stanowią potęgę, z którą wrogowie Kościoła liczyć się muszą.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Papież opuścił rano 23 sierpnia sypialnię i w towarzystwie prałatów przez pół godziny przechadzał się w ogrodach Watykańskich. Wygląd Papieża jest wyborny. Lekarze zaprzestali już swych codziennych odwiedzin u Papieża.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Instytucyę na probostwo w Koborni otrzymał X. Jakób Jarosz, administrator tamtejszy.

Urlop 3-letni otrzymał X. Henryk Roszkowski wikary w Żołyni i wyjechał do Ameryki.

Dyecezya tarnowska. Mianowany kanonikiem honor. kapituły tarnowskiej X. Jakób Jordan Rozwadowski, prob. w Starym Sączu.

Zmiany w Zak. OO. Dominikanów. Prowincyałem wybrany X. Czesław Mączka; prowincyał poprzedni X. Floryan Bielat, wybrany przeorem w Jarosławiu; X. Augustyn Peczek przeor konwentu lwowskiego, przeorem w Krakowie.

Odpadanie od żydowstwa w Wiedniu. Wiedeń należy do miast, w których najwięcej żydów porzuca swą wiarę. Według ostatnich obliczeń w latach 1873 do 1887 było przeciętnie chrztów rocznie 246; w latach 1893—1896 przeciętnie rocznie 420; w latach 1903—1907 chrztów było 608. Wśród przechrzczonych przeważają zawsze mężczyźni.

Prześladowanie księży polskich pod Moskalem. Ks. Jana Maciejewskiego, proboszcza parafii Kamień Koszyrski w Królestwie polskiem, usunięto z tego stanowiska na 3 miesiące i skazano na grzywnę 75 rubli za zakładanie szkółek polskich i udzielanie chrztu nieletnim prawosławnym.

Sąd w Grodnie skazał ks. Adama Abramowicza byłego proboszcza w Deretynie za ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego na 200 rubli i 3 miesięczne zawieszenie w obowiązkach.

Trzech księży w dyecezyi wileńskiej skazanych zostało w tych dniach przez władzę gubernialną na kary pieniężne za przekroczenie przepisów rządowych o urządzaniu procesyj katolickich. Księdza Sawickiego, proboszcza w Wiszniewie w powiecie oszmiańskim, skazano na 150 rubli kary za to, że dodczas procesyi w Boże Ciało niesione były chorągwie niekościelne i ozdobiono niemi ogrodzenie kościoła. Ksiądz Butkiewicz, proboszcz w Wilejce pod Wilnem, skazany został na 100 rubli kary za to, że pozwolił w procesyi na Boże Ciało uczestniczyć świeckiej kapeli. Wreszcie na takąż karę skazano księdza Stefana Zapaśnika, proboszcza w Lebiedziewie w powiecie wilejskim, również za niesienie podczas procesyi różnobarwnych chorągwi, nie będących chorągwiami kościelnemi.

Skazanie 20 osób. Parafia rzymsko-katolicka w Tykocinie w gubernii łomżyńskiej uchwaliła zbieranie składek na odnowienie kościoła. Przystąpiono do tego niezwłocznie. Władze, dowiedziawszy się o tem, zauważyły, że nastąpiło to przed zatwierdzeniem przez nie uchwały parafialnej. Wobec tego gubernator łomżyński skazał proboszcza X. Sadowskiego na 100 rubli grzywny, a dwóch obywateli tykocińskich i prawie wszystkich sołtysów wiejskich w gminie Stelmachowo po 10 rubli. Razem skazano 20 osób.

Nowiny.

Żywcem pogrzebani. W Przybyłowie pod Zgierzem (Królestwie polsk.) piasek zasypał troje dzieci: dziewięcioletniego Franciszka Andrzejewskiego, 4 letnią jego siostrę Bronisławę i 10 letniego Wincentego Maciejewskiego. Dzieci bawiły się w dole i tam zasypane zostały. Ponieważ wypadek spostrzeżono i dzieci wydobyto w cztery godziny później, żadne z nich już nie żyło.

Klęska bociania. „Łowiec Polski" pisze: W wielu miejscowościach kraju zauważono w roku bieżącym brak bocianów. Wiele gniazd bocianich stoi od wiosny pustkami. Przypuszczać należy, że w czasie przelotu wiosennego spotkała bocianów jakaś klęska. Tu i owdzie z wiosną ukazały się na gniazdach pary bocianie, lecz następnie po jakimś czasie zniknęły, wynosząc sie niewiadomo dokąd.

110 lat życia. W mieście Dynaburgu (Dźwińsku) nad rzeką Dźwiną na Białejrusi umarła w tych dniach ś. p. Agata Stefanowiczowa, przeżywszy całe stulecie i jeszcze lat dziesiątek. Do ostatniej chwili zachowała dobry słuch i wzrok, i nie chorowała wcale przed śmiercią. Zmarła na ulicy, idąc w odwiedziny do znajomych.

Skutki suszy w Królestwie. Długotrwała

susza zaczyna się już dawać we znaki nawet wielkiemu przemysłowi w Zagłębiu. Z powodu obniżenia się poziomu wód w rzeczułkach i strugach, fabryki mogą zostać wkrótce bez wody. Niektóre fabryki posiadają jeszcze wodę, lecz gdyby susza potrwała dłużej, grozi im brak wody, który może spowodować nawet chwilową przerwę produkcyi.

Wskutek suszy w Piotrkowskiem spodziewany jest nieurodzaj ziemniaków. Cena ziemniaków podskoczyła już do 2 rubli 50 kopiejek za korzec, a zwyżka spodziewana jest do 4 rubli. Mieszkańcom Warszawy daje się odczuwać dotkliwie brak nabiału. Przyczyną tego braku są nadmierny upały, oraz choroba wśród bydła, panująca również z powodu upałów i braku paszy. Dostawcy mleka zmniejszyli dostawę prawie o połowę. Wobec tych warunków, ceny nabiału podskoczyły w górę.

Świnia zagryzła dziecko. We wsi Bondali pod Żytomierzem włościanie Mieszczenkowie wyszli do roboty w polu, pozostawiwszy w chacie dziecię dziesięciomiesięczne w kołysce. Podczas ich nieobecności do izby dostała się świnia i zagryzła niemowlę na śmierć.

Zabici przez piorun. Podczas burzy, jaka przeciągała w zesztym tygodniu nad Lwowem i okolicą, zabił piorun Marcina Pieniążczka, zamieszkałego na Pasiekach pod Lwowem. Piorun wpadł do izby przez komin i dosięgnął Pieniążczka w shwili, gdy ten zapalał świecę przed obrazem Matki Boskiej. Następnie wpadł piorun przez drzwi do sąsiednej izby, skąd przez ścianę uszedł. Pieniążczek zginał na miejscu. Zmarły osierocił żonę i sześcioro dzieci.

— W okolicy Sosnowca (Królestwie polsk.) dnia 14 sierpnia grupa chłopców, paszacych krowy, zapragnęła użyć kąpieli. Kiedy chłopcy byli w wodzie, nadciągnęła burza. — Spłoszone odgłosem grzmotów dzieciaki pospiesznie zaprzestali kąpieli i ubrawszy się, zaczęły uciekać w kierunku domostw. Nagle rozległ ogłuszający trzask i trzej uciekający malcy, rażeni piorunem, runęli na ziemię. Po chwili jeden z nich, 14 letni Stanisław Mazur, podniósł się, podążył ku domowi, dwaj zaś jego towarzysze 9-letni Kazimierz Szkotnik oraz 10 letni Józef Dymarski nie dawali znaku życia.

W oczekiwaniu pomocy lekarskiej zakopano obie ofiary do ziemi, lecz środek ten skutku żadnego nie wywarł.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Szebes-Szombat (w północnych Węgrzech) pociąg pospieszny z Koszyc wjechał na pociąg osobowy, który przed nim z Koszyc wyruszył. Ostatni wóz zdruzgotany. **Pięć osób zabitych.**

Katastrofa w fabryce stali. W fabryce stali w Sonnowie (w Rosyi) zdarzyła się niedawno przy odlewaniu kotwicy stalowej katastrofa. Pękła forma i tysiąc kilogramów płynnego metalu wlało się do miejsca, w którem byli zajęci robotnicy. 10 robotników się spaliło.

Poświęcenie matki. Okropny wypadek zdarzył się d. 20 lipca w południe na odnodze Kowelskiej kolei Nadwiślańskiej, w pobliżu Puławy w Królestwie Polskiem.

Z budki drożniczej stróża Bieleckiego wyszedł maleńki dzieciak i po chwili znalazł się na torze kolejowym. W tym czasie oczekiwano pociągu i drożniczka spostrzegła z przerażeniem, iż od strony Lublina dąży już całą siłą pary pociąg, a dziecina jej bawi się na plancie.

Zrozpaczona matka rzuca się bez namysłu w obronie dziecka i tuż przed lokomotywą przebiega szyny, aby będącą z drugiej strony dziecinę uratować od niechybnej śmierci. Przebiegła z wyciągniętemi rękami szczęśliwie, gdyż nie dostała się pod lokomotywę i dziecko zepchnęła z szyn, nie zdążyła jednak uciec przed szumiącym potworem. W ostatniej sekundzie uderzył ją bufor lokomotywy i odrzucił na bok. Uderzenie buforu było śmiertelne. Po przejściu pociągu pozostało na nasypie dziecko żywe — i trup matki.

Litościwa żona. Pisma warszawskie donoszą: W powiecie dubieńskim, w jednej ze wsi znaleziono trupa miejscowego włościanina Szumejki z przerżniętem gardłem. Sądzono, że było to samobójstwo. W jakiś czas potem wdowa po Szumejce opowiedziała urzędnikowi, że mąż jej poranił się nożem w gardło, co widząc ona, dorżnęła go ze współczucia, ażeby się nie męczył. Litościwą małżonkę aresztowano.

Zrabowanie klasztoru. Nieschwytani dotąd rozbójnicy napadli i zrabowali klasztor prawosławnych zakonników w Kazaniu. Zabrali **89 tysięcy rubli gotówką, przeszło 40 tysięcy w papierach wartościowych,** poza tem wiele naczyń złotych i srebrnych. Zniszczyli także wewnętrzne urządzenia klasztorne.

Powrót emigrantów z Ameryki. „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi, że od początku roku bieżącego przez Bogumin wracają z Ameryki całe masy emigrantów. W ciągu pierwszego półrocza br. przejechało przez tę stacyę osób tej kategoryi 83 tysięcy, a obecnie dzień w dzień emigranci wracają również w znacznej ilości.

Na budowę kościoła w Łoniowach (powiat brzeski). Komitet otrzymał następujące datki, za które składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

Prof. hr. Stanisław Tarnowski 100 Kor., hr. Zdzisław Tarnowski 5 kor., ks. Siemieński z Szynwałdu 2 kor., Jan Rysak z Łoniów 1 kor., Marcin Kasprzyk z Łoniów 2 kor., Stanisław Matura 3 kor., Kazimierz Kądziołka z Łoniów 2 kor., Stanisławowie Jasińscy z Łoniów 200 kor.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Marsz robotników katolickich.

Wśród życia tego potu i trudu,
Gdy zewsząd nędzy naciera rój,
Z wrogami Boga, polskiego ludu
Na śmierć i życie zacznijmy bój!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! Wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzód! Wraz!

Za katolicki Kościół nasz święty!
Za chrześcijańską Ojczyzny cześć!
I za nasz Związek w miłości wszczęty,
Wszystko pragniemy z zapałem nieść!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzód! Wraz!

Za krzyż Chrystusa, Wybawcy świata
I za miłości i prawdy siew,
Choćbyśwy mieli zginąć z rąk kata
My dziś gotowi wylać swą krew!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! Wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzód! Wraz!

Dalej rozwińmy sztandar święcony!
I przyjacielską połączmy dłoń!
Niech nas nie dzieli nic, chyba skłony!
Nie zginiem nigdy! Krzyż nasza broń!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! Wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzód! Wraz!

Cześć, chwała Bogu, Ojczyznie, Pracy!
Cześć naszym wodzom! Ich trudom cześć!
Dalej a razem bracia Polacy!
Niech polskiej zgody rozbrzmiewa wieść!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! Wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzod! Wraz!

Hej robotnicy! Z godłami przodem!
Pokażem, czy to straszny nam wróg!
Precz z czerwonymi! Precz z kłamców (rodem!
Tam pójdziem, gdzie nam wskazuje Bóg!
Hej przyjaciele!
Naprzód a śmiele!
Do walki! Wszak już czas!
Pracą i wiarą,
Wspólną ofiarą
Zwyciężym! — Naprzód! Wraz!

Do czego dążą żydzi?

W roku 1879 wydał w Wilnie przechrzczony żyd Brafmann książkę po rosyjsku: „Żydzi i kahały“, w której otwarcie wykazał do czego dążą żydzi. Książka ta wywołała zamieszanie i obawę pomiędzy żydami, to też wykupili ją od razu — tylko kilka egzemplarzy dostało się w ręce nieżydowskie.

Najbardziej uderzające ustępy z tej książki ciekawej i wiele mówiącej zostały przetłumaczone przez K. W. i wydane po polsku we Lwowie.

Podajemy najdobitniejsze ustępy z tej broszury żydowskiej:

„Bracia! od wielu lat trwa walka narodu żydowskiego o panowanie nad światem, które przyrzeczono już Abra-

hamowi. Krzyż odebrał je od nas, jesteśmy wszędzie prześladowani i poniżani. wytępić nas jednak nikt nie zdoła. Owszem, jesteśmy wszędzie rozrzuceni po całej kuli ziemskiej. To dowód oczywisty, że cała ziemia, wszystkie kraje powinny należeć do narodu wybranego. Nie o samą jednak ziemię tylko chodzi; wszystko złoto, jakiekolwiek i gdziekolwiek się znajduje, powinno być tylko naszą własnością i to nastąpi niebawem. Wtedy władza nad całym światem znajdzie się w rękach naszych i spełni się to, co Abrahamowi przyrzeczono.

Złoto! Wszak to siła i władza nad światem, radość, upojenie i nagroda najwyższa!

Osiemnaście wieków należało do naszych wrogów; następnie jednak będą niepodzielnie naszym udziałem, będziemy władcami całego świata!

Dość jest rzucić już okiem na Europę posiadamy większość złota, kilka miliardów franków, w tylu miastach: Paryż, Londyn, Hamburg, Berlin, Wiedeń, Rzym, Neapol, Amsterdam. Petersburg — wszystko to już nasze. Samych Rotszyldów tylu posiadamy, a inni potentaci pieniężni — w różnych miastach Europy i Ameryki!

Wszystkie państwa, wszyscy prawie panujący zadłużyli się u żydów po uszy i są od nich zależni. Giełda reguluje te wszystkie długi. Odraczamy terminy ich płatności, udzielamy nowych pożyczek dla rządów, abyśmy coraz bardziej trzymali je w swoich rękach. Lecz nie sami tylko panujących; musimy uzależnić od siebie: prezydentów rzeczypospolitych, ministerya, parlamenty; wszystko to powinno nam się poddać. powinno ulegać naszej władzy, jeszcze bardziej, niż dzisiaj — zupełnie absolutnie, bezwzględnie, bezapelacyjnie.

Powinniśmy ująć w swe ręce — rzecz oczywista — wszystko to, co się nam jeszcze wymyka, a więc: resztę kapitału, wszystkie koleje żelazne, całą żeglugę, wszystką ziemię, lasy, bogactwa mineralne, resztę fabryk. Musimy kierować dowolnie dochodami skarbów państwowych, budżetami wszystkich krajów, nie wypuszczając również ze swych rąk ceł i podatków.

Bardzośmy błądzili dotąd, lekceważąc własność ziemską, ten istny kapitał żelazny. Trzeba to naprawić; niech każdy z nas uzna za swój obowiązek zawładnąć jak największym obszarem ziemi w każdym kraju, w każdej części świata. Powinniśmy w tym celu dążyć do zrujnowania większej własności ziemskiej; im na mniejsze działki ją poćwiartujemy, tem łatwiej będzie skupić własność ziemską, zawładnąć nią całkowicie. Aby ułatwić sobie to zadanie, należy wpłynąć na rządy państw poszczególnych i skłonić je do zrzucenia całego ciężaru podatków na obecnych właścicieli ziemskich. Gdy ich wyrugujemy, potrafimy przerzucić ciężary podatkowe na inne profesye i stany. Nie obawiajcie się roli: praca robotników chrześcijańskich da nam zyski obfite, jak to dziś już widzimy: w przemyśle, w handlu, na kolejach i t. p., bo praca była i będzie niewolnicą spekulacyi.

Aby pracę należycie wyzyskać, trzeba mieć tylko odrobinę sprytu, przebiegłości, umieć stosować fortele i podstępy. Chyba nie jesteśmy tak ograniczeni, abyśmy tego nie potrafili.

Nie przerażajcie się również tem, że mnóstwo żydów chrzci się. To wcale nie szkodzi. Będą oni najlepszymi naszymi pomocnikami, będą stopniami, po których dostaniemy się tam, dokąd wejść jeszcze nie możemy, pozostając formalnie żydami. Nie trwóżcie się, ten chrzest nie zmienia ani na jotę ducha, etyki, dążności żyda. Za parę set lat a może i prędzej nie będziemy potrzebowali nawet pozornie zmieniać wyznania, przeciwnie, wszyscy chrześcijanie zapragną przejść na wiarę Mojżesza, lecz my ich odtrącimy z nienawiścią i wzgardą.

Potężnym i naturalnym naszym wrogiem jest Kościół chrześcijański. Wszelkiemi siłami powinniśmy szerzyć w nim tendencye wolnomyślne, sekciarstwo, niewiarę, dążyć do wytworzenia w łonie Kościoła chrześcijańskiego zaciętych walk wewnętrznych.

Robotę swoją zacząć powinniśmy,

rzecz oczywista, od samej góry od kierowników i sług tego Kościoła wrogiego: trzeba im wypowiedzieć otwartą wojnę, śledzić bacznie życie prywatne księży i Biskupów, szukać w nim stron ujemnych, hańbiących, dopomagając do ich zwiększenia i pognębienia.

W sferze handlu powinniśmy ująć w swe ręce wszystko, bez żadnych wyjątków. Bezwzględnie nie należy dopuścić wrogów do handlu zwłaszcza takimi artykułami, jak: zboże, wełna, i wódka. Są to przedmioty podstawowe, które nam dadzą zyski kolosalne. Nie przerażajmy się tem zgoła, iż, skutkiem naszej spekulacyi i podniesienia np. cen zboża mogą nastąpić epidemie, głód, wielka nędza; przy swym sprycie wrodzonym łatwo całą winę zwalimy na rząd i jego fiskalizm, (uciążliwy system zwiększania podatków). Mogą następnie wyniknąć wichrzenia, niepokoje, zaburzenia wśród ludu zgłodniałego. Tem lepiej! nie obawiajmy się tych rozruchów wewnętrznych, raczej im dopomagajmy, gdyż wszelkie zamieszki ludowe dopomagają nam tylko do zwiększenia władzy, do skupienia bogactw w naszych rękach.

(Dokończenie nastąpi).

Kazimierz Wielki.

(Opowiadanie historyczne).

Kazimierz III Wielki, syn Władysława Łokietka i żony jego Jadwigi, córki Bolesława księcia kaliskiego — urodzony dnia 30 kwietnia 1310 roku, wstąpił na tron polski po ojcu dnia 2 a ukoronowanym został na króla dnia 25 kwietnia 1333 roku w Krakowie. Kazimierz był ostatnim potomkiem rodu Piastów z linii męzkiej—bowiem z trzech żon, które kolejno poślubiał, syna się nie doczekawszy, następcy po sobie nie zostawił. — Umarł dnia 5 listopada 1370 roku w Krakowie, gdzie go pochowano w kościele katedralnym.

Po śmierci tego króla zasiadł na tronie polskim rodzony jego siostrzeniec Ludwik, syn Karola, króla węgierskiego, i Elżbiety, corki Władysława Łokietka.

Ponieważ i ten panujący nie zostawił potomka płci męzkiej, przeto, po zgonie jego, obrano królową Polski córkę Ludwika, Jadwigę, która, spełniając wolę narodu, zaślubiła Władysława Jagiełłę, Wielkiego Księcia Litewskiego, ukorowanego na króla polskiego w Krakowie, dnia 4-go marca 1386 roku.

Od tego to Władysława Jagiełły rozpoczyna się szereg królów polskich z familji Jagiellonów, oraz zupełne zespolenie Litwy z Polską w jedno państwo.

Testament Łokietka.

W wielkiej sklepionej sali krakowskiego zamku, słabo oświetlonej włoską lampką oliwną, palącą się w kącie, panowała głęboka cisza.

W kościele świętego Wacława dzwoniono smętną modlitwę wieczorną.

W jednym rogu sali, na szerokiem łożu, skórami i suknami okrytem, na ciemnem tle jedwabnych przykryć, spoczywała twarz wybladła z oczyma zamkniętymi, jakby uśpionego człowieka lat podeszłych.

Z jednej strony łoża stał w sukni duchownej mężczyzna już niemłody, kanonik Wacław, lekarz, wpatrzony w leżącego z brwiami ściągniętemi... Z drugiej strony, na wielkiem siedzeniu, wpostawie wpół klęczącej, niespokojnie nad chorym pochylony, siedział królewicz Kazimierz, młodzieniec w kwiecie wieku, silny, piękny, pańskiego oblicza. Ręce trzymał na kolanie załamane.

W nogach łoża mnich w sukni zakonnej białej, w płaszczu czarnym szeptał cicho pacierze, oczy wzniósłszy ku niebu; — był to pobożny Dominikanin Heljasz, spowiednik królewski.

Na łożu tem wyczekiwał śmierci i wyzwolenia król — co przeszło lat pięćdziesiątków walczył dla połączenia znów wjedną całość rozszarpanego dziedzictwa Mieszka i Chrobrego — Władysław, nazywany Łokietkiem, z powodu drobnego wzrostu swego, — mąż, acz małego ciała, wielki duchem i potężnej siły woli.

Czuł on sam, widzieli wszyscy przybliżającą się ostatnią godzinę; nie choroba, nie rany zwyciężyły go i powaliły, lecz długi trud i niezmierne troski wyczerpały sił ostatek. Gasnął powoli, bo ogień życia wypalił się w nim do dna. A umierał z tą mocą duszy, z jaką żył, mężny i spokojny, śmierci się nie broniąc — pożądając jej raczej, jako wypoczynku, — zstępując do grobu z pociechą w sercu.

Nie dokonał wprawdzie Łokietek wszystkiego, co zamierzał, ale nie wiele już brakło do spełnienia myśli jego — tej wielkiej myśli, zrodzonej w dzieciństwie, wykołysanej życiem, dojrzałej w bojach... Umierając, myśl tę swą wraz z koroną zostawił w spuściźnie jedynemu synowi.

Już mnich Heljasz przejednał był króla z Bogiem; Władysław dnia tegoż wolę swą objawił mężom dostojnym, ojczycom królestwa swego, pożegnał wszystkich, pobłogosławił syna, zleciwszy opiece ziemian ukochane dziecię.

Aczkolwiek lekarz przepowiadał zgon blizki, śmierć nie przychodziła... Duch starego wojownika, przykuty do tego starganego wiekiem ciała, nie łatwo się mógł z niego wyzwolić.

Król usypiać się zdawał.

Widząc to, kanonik Wacław dał zlekka znak, aby choremu spoczynku nie przerywano, i wszyscy na palcach powychodzili z sali.

Pozostał tylko syn, sam jeden przy ojcu. Królewicz następca wzruszonym był do głębi, — łzy kręciły mu się w oczach. Do łoża konającego ojca przykuwała go miłość, wdzięczność i ta wielka troska o jutro, która całem brzemieniem nieznanej przyszłości legła na piersiach jego. Złota była korona, którą miał włożyć na młodocianą skroń, — ale i ciężką.

Płomyk lampki, oświeciwszy żywszym blaskiem twarz uśpionego, dozwolił rozeznać lekkie drganie powiek. Po chwili dźwignęły się one ciężko, a z pod nich blado zaświeciły oczy. Kazimierz pochylił się jeszcze bardziej ku ojcu.

Władysław zatrzymał długo wzrok na synu — oddychał głośno — wreszcie z piersi głuchy dobył się głos...

— Kazimierz?

— Jam jest! — odparł cicho syn.

— Jak za mgłą widzę cię — szepnął król — wody daj, spieczone usta mam.

Królewicz podał spiesznie kubek rzeźwiącego napoju, wlewając kilka jego kropel w nieco rozwarte usta króla ojca.

Uśmiechnął się Łokietek i zapytał:

— Noc?

— Wieczór późny.

Król powiódł okiem po komnacie, jakby się chciał przekonać, czy byli sami. Chwilę trwało milczenie, pierś pracowała, by się zdobyć na głos — ostatni...

— Koronę — rzekł — koronę niech ci nie zwlekając włożą, niech cię namaszczą... Bóg z nią daje moc. A potrzeba jej do utrzymania wszystkiego w jednej dłoni. Polskę całą, Kujawy, Mazowsze, Pomorze...

Pomorza Niemcom nie odstąpić nigdy! — Tamtędy droga w świat — jedyna wolna! — bez niej więzienie, dokoła wrogi!.,.

Mówił, odpoczywając; Kazimierz słuchał, dech powstrzymując.

— Mazowsze posłuszne, lenne być musi i twoje — pod prawem jednem... Szląsko zgniłe, zniemczone, przepadło... przepadło... rdza niemiecka je zjadła...

Z siostrą Elżbietą, królową węgierską, za ręce się trzymajcie... Z Węgry musi być wieczne przymierze...

Pod Rzymem stać wiernie, bo tam głowa nasza — i siła... Papież mnie ratował, rozgrzeszył, dźwignął... Królestwo nasze pod Piotrową stolicą stoi... Hołd mu winniśmy.

Zamruczał coś niewyraźnie i poruszył się niespokojnie.

Znajdziesz ludzi dobrej rady: Jaśko z Melsztyna mąż prawy, Trepka wierny, ziemianie, szczyty, rycerstwo dobre — dobre, ale nie oni tylko... Jest ubogi lud, — jest biedny chłop... przecież to też ojczyce nasi. Pamiętaj! — Ja pomnę, gdym z tułactwa przed laty powrócił — sam — sam jeden, jak palec, nie miałem mówczas nikogo. Ziemianie

zrazu nie chcieli mnie, — więc zamiast rycerstwa poszli za mną z siekierami chłopi Polskę budować... Szli i bili się, krwi za ojczyznę nie szczędzili... dopiero po nich pojawiła się szlachta, a na końcu barony i hrabiowie.

O chłopach pamiętaj!... Tarczą im bądź, opieką, obrońcą, sędzią sprawiedliwym... — szeptał rozrzewniony król coraz ciszej.

Kazimiez w milczeniu skłonił głowę.

— Z Krzyżakami nigdy pokoju!... Przeciwko nim nawet z pogany przymierze zawrzeć lepiej! Oh! nigdy zgody z nimi — nigdy!... Kruki czarne, wilki żarłoczne, wrogi wiekuiste...

Z Pomorza ich wygnać potrzeba precz, lub oni tę naszą koronę żelaznym klinem rozsadzą... Oh — nigdy z nimi pokoju!... Z pogany się jednać lepiej — Litwie bratniej podać rękę — Ruś zagarnąć...

Węgry sprzymierzone już masz. Czech się grzywnami przejednać da... ostatniej koszuli nie żałuj dlań — choćby kielichy ze skarbców kościelnych, byleś ich miał przeciw Krzyżakom... Wszystkich przeciw nim! A Pomorze odbić pamiętaj, bo tchnąć nie będzie czem... gościniec w świat nam zaprą i uduszą...

Spoczął nieco i dodał:

— Płowce! Płowce! — drugie Płowce przyjdą — widzę je! krew się znów strumieniami poleje na zagubę Krzyżaków, ale nie prędko, nie za ciebie, nie tobie dano pokonać ich... Ty na innem polu musisz szukać zwycięstwa.

— Ojcze mój, — ozwał się Kazimierz, gdy Łokietek zamilkł nieco — ojcze mój! ja nie mam miecza twego, ani dłoni twej.

— Da ci je Bóg, skoro zajdzie potrzeba. Nie miecz wojuje, ani ludzka dłoń, lecz wola i opieka Boża... Ty kleić i spajać musisz, co rozerwały wieki... żelazną wiązać obręczą, miłością kojarzyć, prawem zjednoczyć.

— Bóg z tobą, synu! — On, co dla mnie czynił cuda, — On, co przezemnie słabego i małego stworzył znów królestwo, które do potęgi wielkiej urośnie... On — wszechmogący, co tworzy z niczego i zapomocą maluczkich... synu — ufaj Mu — błogosławię cię...

Głos chorego zamierać się zdawał, powieki się przymykały. W tem szelest jakiś ciszę przerywa — szept, niewyraźny zrazu, zamienia się w głośną sprzeczkę niemal tuż u progu sali... Łokietek oczy otworzył niespokojnie — królewicz zdumiony powstał... Niepojętem dlań było, by w ostatniej godzinie nie nszanowano spokoju umierającego pana.

Tymczasem spór się wzmagał i po chwili dały się wyraźnie słyszeć błagalne głosy: — puśćcie! jam jest najstarszym sługą jego!

Łokietek dał synowi oczami znak, aby nie zamykano drzwi przed proszącym, więc zwolna uchylono podwoi, a w nich ukazała się postać. Był to starzec zgarbiony, z długą za pas brodą siwą i czaszką wyłysiałą, na której lśniącej skórze mnogie szramy widać było. Habit tercyarski na sobie miał, Franciszka świętego. Zgrzybiały człek o własnej sile nie mógł iść, wiodło go pod ręce dwóch chłopaków ubogo odzianych.

— Król mój! pan mój? — wołał głosem drżącym, ręce trzymając złożone jakby szedł przed ołtarz. — Puszczajcie mnie do niego! dajcie mi pana mego pożegnać!

— Jarosz! Jarosz! — wyrwało się z ust Łokietka — pójdź tu do mnie stary!

Powołany potoczył się do łoża — szczęśliwy, rozradowany i, dopadłszy do nóg króla, płacząc ściskać je począł.

— Król mój! pan mój! A mnie do ojca mego puszczać nie chcieli! Wszak myśmy razem dziećmi biegali, razem dorósłszy bojowali! Wszędzie jam z nim z nim był: i na tułactwie, i w Rzymie, i po jaskiniach, i na pobojowiskach, i na noclegach pod gołem niebem, i w niewoli, i wszędzie, wszędzie!

Królowi oczy drgały — pod osłoną poruszał rękami, których dobyć nie miał siły.

Ksiądz Wacław, nadbiegłszy, chciał odciągnąć starego sługę, lecz król dał znak, aby Jarosz pozostał.

— Kiedy tobie, panie mój, Bóg ze-

sład wyzwolenia godzinę, zabierz-że i mnie ż sobą, abym się mógł u stóp twych położyć, jako legałem w lasach, gdyśmy sami byli — biedni, głodni, ścigani!

Twarz umierającego ożywiła się temi wspomnieniami, malowało się na niej rozrzewnienie pogodne.

— Nie zlękniemy się śmierci — ciągnął dalej Jarosz urywanym głosem — zaglądaliśmy jej nieraz w oczy z bliska... spocząć nam czas!

Zaledwie starzec słów tych domówił, król, dobywszy sił ostatek, z mocą zawołał:

— Ojcze Heljaszu! Heljaszu!

Mnich przybliżył się do łoża, krzyż podnosząc w ręku.

Kazimierz usunął się nieco, Jarosz poruszał ustami...

Wśród ciszy zabrzmiała uroczysta modlitwa kapłana, ostatnia, którą żywi przeprowadzają dusze w lepszy ulatujące świat... Usłyszawszy ją, oczekujący w dalszych komnatach zaczęli się gromadnie schodzić do sali... Byli to ludzie poważni, w szatach ciemnych, smutnego a zadumanego oblicza... Poklękli wszyscy.

Oddech konającego stał się naraz cięższym, w piersiach odezwało się rzężenie, pot wystąpił na czoło. Śmierć przychodziła po swoją ofiarę. Głowa zapadała głębiej w pościel, wysiłek jakiś poruszał całem ciałem; raz jeszcze podniosły się powieki, odsłoniły oczy zbladłe — król westchnął ciężko,..

Westchnienie to obiło się o pierś Jarosza.,. Stary sługa zwalił się na podłogę martwy...

Nazajutrz zrana, w tejże samej sali i na temże łożu, spoczywały zwłoki Łokietka, — pasem objęte, z mieczem zwycięskim u boku, z berłem w dłoni, w hełmie z koroną na skroni, w spiczastem obuwiu ze złoconemi ostrogami, z twarzą wypogodzoną, jaką mu dał zgon.

Dokoła stali, aczkolwiek posiwiali już, jego najmłodsi towarzysze broni — najstarszy, Jarosz, leżał w kaplicy u Franciszkanów, oczekując też pogrzebu.

Podwórza zamkowe zalegały tłumy — smutek rozlany był na twarzach wszystkich.

— Straciliśmz najlepszego ojca!...

— Któżby takiego nie żałował pana!...

— odzywano się zewsząd...

Na Wawel płynął lud.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chrystus i dziecię.

Cichą doliną Cedronu szedł Chrystus po Swem zmartwychpowstaniu. Szedł i rozmyślał, jak Go Jego uczniowie dopiero po łamaniu chleba i czynieniu znaków poznali.

Słońce schyliło się ku zachodowi, a czarowna noc wschodnia roztaczać zaczynała na tle nieba swe ciemne opony, przetkane gwiazd tysiącem.

Cisza była wokoło, tylko liście drzew aloesowych i figowych, choć wiatru nie było, skłaniały się ku ziemi, jakby pokłon przechodzącemu Zbawicielowi oddać chciały. Zaszemrały lekko krzewy winogradowe, które świeże pędy puszczać zaczęły, jakby niosąc jedne drugim wieść o chwalebnem zmartwychwstaniu Chrystusa.

A z każdej gwiazdy na niebie spoglądał anioł promienny i z poza rzęs złotych rzucał świetlane blaski na ziemię.

I szedł Chrystus, — aż oto pod drzewem sykomorowem spostrzegł dzieci, które późny wieczór w drodze do domu zaskoczył.

Dziecię ujrzawszy Chrystusa oddało Mu pokłon i po blasku, jaki bił od Niego, poznało Pana nad Pany.

I uradował się Chrystus, że choć Go Jego właśni uczniowie nie poznali, poznało Go jedno z maluczkich, bo niejedno, co przed okiem mędrca ukryte, widne jest prostocie dziecięcej.

I powiódł Chrystus dziecię ku domowi, aby się nie zabłąkało, a wzniósłszy ręce Swe nad główką dziecka, błogosławił je mówiąc:

— Błogosławionem bądź dziecię, a

w tobie błogosławiony naród cały po wszystkie czasy, po wszej ziemi; bo w młodych pokoleniach przyszłość każdego narodu spoczywa. Błogosławionem niech będzie w przyszłości dziecię męczeńskiego narodu — w imię mojego krzyża. A gdy za wiarę ojców krzyż cierpienia nieść mu przyjdzie, niech nie upadnie pod jego ciężarem, bo w krzyżu moc i zbawienie.

Z gospodarstwa.

Pierzenie się kur

nie jest chorobą lecz naturalnem przejściem, które jednak w wysokim stopniu wpływa na sposób życia kur. Pierzenie się polega na tem, że tracą pierze, a na miejscu starego porastają nowem pierzem.

Zazwyczaj zmiana ta trwa trzy miesiące; rozpoczyna się w końcu lata, lub w jesieni. Pora pierzenia zależy od warunków klimatycznych i sposobu życia kur. Im wcześniej zaczną się kury pierzyć, tem lepiej — gdyż z nastaniem zimna, kury okryte są już nowem ciepłem pierzem. W czasie pierzenia kury przestają się nieść, z tego względu dobrze jest, gdy czas pierzenia jest jak najkrótszy. Przez stósowne pożywienie i pielęgnacyę kur można przebieg pierzenia skrócić.

Więc przedewszystkiem na czas pierzenia, winny kury mieć pomieszczenie ciepłe i suche, zabezpieczone zawsze od deszczu i wiatru. Na pożywienie nadaje się wówczas karma bogata w części białkowate, z dodatkiem mielonych kości; ziarna dawać mniej.

Odpadki mięsne i zielenina przyspieszają przebieg pierzenia. Dodawanie do wody 5 gramów witryolu żelaza (koperwasu) na 1 litr wody okazało się dobrem. Im wcześniej nastanie stan pierzenia, tem krótszy ma przebieg. Można też przyspieszyć rozpoczęcie pierzenia jeżeli kury trzyma się w zamknięciu, nie dając im piasku, ani wapna, a żywiąc je skąpo.

Korzyści krótko ciętej słomy na ściółkę.

Na wzór gospodarstw angielskich, zaleca się bardzo słomę przeznaczoną na ściółkę, krajać na kawałki długości około 13—15 cm. na odpowiedniej sieczkarni. Zyskuje się wskutek tego 35 procent w porównaniu do długiej słomy, tak, że dla bydła wystarczy np. 5 kg. słomy krótkiej, w miejsce 8 kg. długiej. W krótką słomę wsiąka lepiej gnojówka, łatwiej można rozścielać ją na polo, bo się lepiej osiada i nie butwieje tak szybko. Również daje się krótki nawóz stajenny łatwiej kłaść na wozy, rozścielać równomierniej i zaorywać.

Rozmaitości.

Niemowlę-olbrzym. Niezwykłą senzacyę budzi w Nowym Jorku Adolf Cody, dziecko liczące dwa lata i trzy miesiące. Dziecko to jest prawie półtora metra wysokie i waży ośmdziesiąt kilogramów. Apetyt ma wprost niezwykły, bo np. na śniadanie zjada dziesięć bułeczck ze szynką i wypija trzy filiżanki kawy.

Cholera grasuje w kilku miejscowościach w Turcyi i coraz bardziej się rozszerza.

Wszystkiemu winne kobiety. Ludność pewnej wiejskiej gminy w Rosyi zatrwożona szerzącymi się coraz bardziej występkami kradzieży, bójek i t. p. przyszła do przekonania, że wszystkiemu temu są winne kobiety. Zdaniem mieszkańców tej gminy rodzice nie wydają swych córek zamąż za tych, za których one same chcą, lecz narzucają mężów gwałtem. Prócz tego przy wydaniu zamąc wymagają od mężów wielkich pieniędzy. Ponieważ biedni włościanie miejscowi nie mają skąd brać pieniędzy na „posagi“ więc zdobywają je kradzieżą lub rozbojem.

Ażeby raz położyć kres podobnym warunkom, ludność tej gminy ogłosiła uchwałę, mocą której żeniący się z panną, płaci tylko 70 rubli, zaś biorący wdowę 25 rubli. Większych sum ani płacić, ani żądać nie wolno Oprócz tego postanowiono wydać wszystkie wdowy, za kogo one same zechcą wyjść. Jeśli zaś jaki mężczyzna nie zechce z daną osobą się ożenić płaci karę 25 rubli. Uchwały powyższe zostały posłane do gubernatora, aby je zatwierdził.

Zgon wśród złota. Z Pragi donoszą: Znanego milionera Bergmana znaleziono martwego w jego mieszkaniu w Czarnym Kostelcu. Obok zwłok leżały złote i srebrne monety. Bergman lubił się bawić swojemi skarbami i wśród takiej zabawy został rażony paraliżem.

Śmierć matki i dzieci w płomieniach. W jednej z pobliskich wiosek koło Medyolanu (we Włoszech) wybuchł pożar, a płomienie objęły w okamgnieniu pokój, w którym znajdowały się dzieci. Matka starała się bezskutecznie uratować swe dzieci; jedynie niemowlę udało się wydobyć z trudem przez zakratowane okno. Widząc ostatecznie, że dzieci nie zdoła ocalić od strasznej śmierci, rzuciła się matka w płomienie z okrzykiem: Wszyscy razem dostaniemy się do raju!

Podatek od kotów ma być zaprowadzany w Monachium (stolicy Bawaryi). Sprawę tę omówiono już na posiedzeniu wydziału magistratu i uchwalono pobierać po 20 marek (24 koron) rocznie od sztuki.

Największy dom stanie wnet w Nowym Jorku. Dom ten 750 stóp wysoki będzie miał 30 pięter a ponadtem 25 piętrową wieżę.

Smutne zestawienie. W ubiegłym roku zmarło w Anglii z głodu 119 osób, z tych w samem hrabstwie londyńskiem 54.

Pięćset świń zginęło w ogniu. W Calbe w Saksonii wybuchł u handlarza świń Beckera, zajmującego się przeważnie tuczem świń, straszny pożar. Spaliło się przytem 200 świń, 200 innych świń odniosło tak ciężkie popaprzenia, że straż ogniowa musiała je podobijać. Oprócy tego nie ma śladu dalszych 100 świń, o których także przypuszczać należy, że wszystkie zginęły w płomieniach.

Ceny zboża.

(za 50 kilo)

w Krakowie dnia 24-go sierpnia b. r.

	K.	h.		K.	h.
Pszenica czerwona i żółta od	11	75	do	12	10
żyto dworskie	9	45	do	9	90
żyto targowe	—	—	do	—	—
jęczmień	8	40	do	8	75
jęczmień na krupy	—	—	do	—	—
owies targowy	8	—	do	8	20
słoma żytnia	3	20	do	3	50
siemię konopne	13	75	do	14	25
kartofle stołowe	3	50	do	4	—
otręby pszenne	6	75	do	6	85
siekanka jęczmienna	12	50	do	12	75
kasza jaglana	12	25	do	12	75
kasza tatarczana	15	50	do	16	—

Ceny bez opłaty spożywczej (akcyzowej).

we Lwowie dnia 24 sierpnia b. r.

	K.	h.		K.	h.
pszenica gotowa	11	30	do	11	50
żyto gotowe	8	40	do	8	60
owies obroczny	8	50	do	8	70
jęczmień browarny	8	—	do	8	50
hreczka	—	—	do	—	—
rzepak	—	—	do	—	—
groch do gotowania	10	—		13	—
koniczyna czerwona	80	—		85	—
koniczyna szwedzka	70	—		75	—

Targ na bydło.

Na miejską centralną targowicę bydła w Krakowie spędzono 25 sierpnia b. r. bydła rogatego 296 sztuk, cieląt 203, nierogacizny 628. I płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi buhaje od 72 do 92 kor., woły od 94 do 106 kor., krowy od 76 do 88 kor., jałownik od 76 do 94 kor. cielęta od — do —, nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi: nierogaciznę od 136 do 154 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 140 do 500 kor., woły od 180 do 500 kor., krowy od 100 do 370 kor., jałówki od 100 do 250 kor., cielęta od 30 do 70 kor., owce i kozy od 24 do 30.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: sztuk: na miejscową konsumcyę 808 na konsumcyę innych gmin kraju 104 na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny 230. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Figle i żarty.

z małego miasteczka.

Żona: Macieju! wstawaj! pali się!
Mąż (naczelnik straży ochotniczej): Gdzie?
Żona: Rany Boskie... U nas! W domu!
Mąż: A trąbił już trębacz na alarm?
Żona: Dotąd jeszcze nie!
Mąż (odwracając się na łóżku do ściany). No to uważaj... Jak zatrąbi — daj mi znać.

Czy pijak trafi do nieba?

— Nie... Bo jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nieraz nie może.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.